№ 3. WARSZAWA, 8 LUTEGO R. 1919.

Lirnik Wioskowy

DODATEK DO „DRUŻYNY".

POŚWIĘCONY CHÓROM ŚPIEWACZYM, MUZYCE SWOJSKIEJ I TEATROM AMATORSKIM.

ORKIESTRY.

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne.

Surmy, czyli piszczałki wojenne, należały do rodzaju instrumentów dętych; grano na nich, w celu pobudzenia wojska do większego męstwa i odwagi. U różnych ludów trąb oddawna używano w czasie uroczystości i zabaw, oraz na wojnie; w czasie bitwy i szturmów oblężniczych grano na trąbach, bito w bębny i kotły. Trąby obwieszczały wieści radosne i smutne, zwiastowały szczęście, życie lub śmierć. Ze starego Testamentu słyszeliśmy o trąbach, od których dźwięku rozpadły się mury miasta Jerycha. Orkiestry i wogóle muzyka była nieodłącznym towarzyszem tak wypraw wojennych, jak i zabaw.

I do dni ostatnich orkiestry zachowały swoje znaczenie. Ale dzisiejsze instrumenty, to nie dawne wrzeszczące przeraźliwie trąby, hałaśliwe kotły lub świdrujące uszy tatarskie piszczałki. Dzisiejsze zespolone orkiestry, składając się nieraz z kilkudziesięciu instrumentów, potrafią serca podbić, — zahartować lub zmiękczyć; mogą ducha podnieść, wlać w żołnierzy męstwo i pchnąć ich w objęcia śmierci bez żalu i strachu.

Orkiestry, czyli zespoły muzyczne, albo, jak jeszcze mówią, *kapele* mogą być nie tylko wojskowe. Muzykę posiadają kościoły i zakłady naukowe i wychowawcze, stowarzyszenia i związki. Orkiestry mamy parafjalne, szkolne, strażackie itp. Przyjemnie jest słyszeć nieraz piękną muzykę w kościele lub na zabawie, a jeszcze przyjemniej patrzeć, jak muzyka ludziom się podoba, jak młodzież garnie się do instrumentów, a starsi słuchają tłumnie i podziwiają.

Czas już, ażebyśmy mieli jaknajwięcej orkiestr. Do muzyki należeć powinna młodzież, pieniądze zaś zebrać można różnemi drogami. Pożytek z muzyki mielibyśmy większy, niż to niejednemu się zdaje. Młodzież, zamiast kart i pijaństwa miałaby szlachetne zajęcie, a wszyscy słuchający — wspaniałą rozrywkę A jakby uroczyście wyglądały nabożeństwa w kościołach naszych! A jak wesoło i uczciwie spędzalibyśmy zabawy nasze, wesela i uroczystości narodowe! Zyskalibyśmy wszyscy więcej wesołości, więcej życia; nawet uszlachetnialibyśmy się, bo muzyka piękna, a do tego nasza ojczysta podnosi i umacnia nam ducha. O urządzaniu orkiestr napiszemy nieraz w „Drużynie", gdy czasy się polepszą, a o instrumenty będzie łatwiej.

A. Chętnik.

Wieś polska i śpiew ludowy.

C. d.

Nieumiejętny w doborze słów dla wydania myśli swoich, albo w przystroju uczuć, niezręczny do chwytania tej mowy duszy swojej w wiersz harmonijny, w wieniec wyrazów dobitnych, umie jednak wyspowiadać jasno i myśl i uczucie, jeżeli nie żywym słowem, to potęgą melodji do tej pieśni. Tak, zaprawdę: słowa każ-

dej niemal pieśni to dopiero ciało, melodja to dusza; a połączone — to Jestestwo Boże, to rosa Boża, w takiej dopiero poznasz przędzę myśli i kwiat uczuć ludowy. Co nie wypowie słowem, to dopełni muzyką, a jakaż to melodja rzewna, którą gdy zachwycisz, to ci serce taje i łza spływa niespodziana; a nie jest to ból i smutek, tylko czar, zaklęcie potężne, na które odpowiedzieć musisz rozczuleniem łzawym i westchnieniem takim, jakim z zaciśnionych murów wybiegłszy, wśród pól i łąk kwiecistych, chwytasz całą piersią balsamiczną woń i błogość nieznaną ci dotąd.

Zarzucają niektórzy brak strony historycznej w zbiorach pieśni naszego ludu. Zarzut prawdziwy, choć niesłuszny. Lud nasz nie zna historji, to też nie znalazł dla niej miejsca w pieśni; wreszcie żyje podaniem, w którym przechował wszystko, co tylko umiało przemówić do jego serca czy myśli. Znajdziesz w niejednej pieśni tło dziejowe wyraźne, ale przerobione tak, że nieraz biegłego na to oka znawcy potrzeba. Głośnego imienia bohater, przybiera tu imię rolnika proste, a pod nim znika jego rozgłos i sam czas działania: zostaje tylko wiernie zachowany wypadek, co podał treść pieśni, do uderzył silnie wyobraźnię ludową. Prawda, że nasze pieśni co do barwy historycznej, nie wytrzymają porównania z serbskiemi rapsodjami, przypominającemi homerowskie czasy, ale jakże górą stoją z melodjami do swych pieśni. Serb mniej ruchliwy, siedząc poważnie z lulką w ustach, płacze, choć twardego serca wojak, nie pod przewagą melodji, bo guśla jednotonna i deklamacja powolna wyobrażenia nie daje żadnej gędźby, ale pod potęgą żywego słowa, które budzi wspomnienia przeszłości, pełne dłań sławy i promiennej przeszłości, drży na wspomnienie wielkich czynów, wielkich bohaterów swoich. Patrzyłem przy ognisku na te przepalone skwarem letnim oblicza zwiędłe, a czerstwe; badałem każde uczucie, bo wydatnie rozlewało się wśród zmarszczek nawet siwych starców. Słowa to same pieśni budzą w sercach na przemiany wszystkie uczucia. Lud miał tu udział niemały, znał swych bohaterów zbliska, bo to były kości z kości i krew z krwi ich własnej; to też w pieśni swej uwiecznił ich pamięć.

Inne stanowisko było ludu naszego, inny charakter, według tego powstała pieśń jego i melodja, ta cudna, nieodzowna jej przykrasa.

Krakowiak rzeźki, skoczny i wesoły schwyci jaki obrazek z przyrody, co uderza jego oko, zaraz przy nim wyspowiada swe uczucie—i gotowa śpiewka, którą znasz pod imieniem krakowiaka. Zna on i dłuższe pieśni (dumy), ale te są wspólne i bratnim jego sąsiadom. Krakowiak jeno to wyłączna jego własność, to pieśń dziecię, co się urodziło w jego duszy, a które podchodował na pociechę swoją to radosnym bujaniem, to łzą rzewną, i westchnieniem sercowym. Nie słuchaj tych śpiewek, co pisali je przyuczeni do pióra, ale słuchaj prawdziwych ludowych krakowiaków, one ci odkryją cały charakter plemienia.

Dzielny jeździec nie zapomniał w nich konika, krasnej dziewki, ocząt jak tareczki, gęby by śmietana, czerwonych korali, ognistej miłości i rzewności tęsknej. Śmiech i płacz — to wybitne cechy krakowiaka, ale więcej radości, jak smutku, bo przy żywości charakteru smutek mija, jakby promyk słonka pod chmurą radości. Bo zaprawdę w usposobieniu całym każdy z nich w życiu ma chmurę wesołego życia, wśród której rzadziej łza i smutek zagościć mogą.

W tym charakterze o stopień niżej stoi za krakowiakiem on dziarski mazur z odcieniami swemi: kujawiakiem, kurpiem, od którego poszedł także późniejszy prusak-mazur i kaszuba.

Krótki kurpiowski wyrwas, skoczny i zamaszysty oberek i ochoczy mazurek—to pełna pieśń życia i ochoty w słowach. a w przygrywce osobliwej. Więcej tu tylko tęsknoty, rzewności, więcej urozmaicenia, niż w krakowiaku. Tam słyszysz ciągły krzyk radosny z małemi przerwami tęsknoty, to

smutku, a mazurów nuta nieraz jęczy tak żałobliwie, tak rzewnie, że łza tryska i ból serdeczny spływa z pod smyczka wiejskiego grajka.

Pieśń, jako odzyw wierny serca, przeważnie w rozmaitych odcieniach maluje miłość, z niej idące troski niewzajemności i oddalenia, lub przez śmierć rozłąki. To przeważna strona tej ludowej poezji, do niej dodajemy cały poemat najwierniej może z zapadłej przeszłości w całości dochowany, w którym przechowały się starsze, niż chrześcijaństwo w Polsce zwyczaje, a nabędziem wyobrażenia, jaki to ogrom pieśni, którym za tło i treść służy jedynie miłość. Są tu silne odcienie, gdy przejrzysz uważnie wszystkie zbiory, na jakieśmy się zdobyli, chociaż to ubożuchny snopek z tego bujnego pola, maluczkie okruchy jeno.

Inaczej miłość swoją wyśpiewuje krakowiak, mazur i kujawiak, inaczej góral smukły, inaczej smętny rusin ze starego Podlasia, albo z plennej gleby hrubieszowskiej, czy z nad Dniestru i nad Prucia. Pieśni te, nieprzeliczone, jak dzikie kwiaty naszych łąk i łasów, tak rozmaite barwą, jak one, składają cudne wiązanki i świeżością swoją mogą walczyć śmiało z temi, które wypielęgnowała troskliwa ręka w ogrodzie, albo cieplarni.

Prosty wyraz uczucia przeważy sztuczny frazes uczonego pióra, który więcej składa głowa jak serce. Czerstwa myśl, co błyśnie z pod długich kędziorów rolnika, ma więcej prawdy, niż wygnieciona w mózgu filozofów niemieckich i ich zwolenników, bo tu myśl spłynęła z natchnienia Bożego, przeszła nieraz w przysłowie narodu, a któż o ich mądrości przeświadczonym nie jest? Tyle wieków od ich narodzin przeszło, a wielkie prawdy, utrwalone w wielkiej księdze narodowych przysłów, pozostały niewzruszone, jako prawdy mądrości. W tym się zbiega pieśń ludu i przysłowia ludu, z jednego biją źródła natchnienia, ale gdy pierwsza zbogaca się i odświeża z samego uczucia, drugie pomnażają swoją skarbnicę doświadczeniem i badaniem tego życia; trafne postrzeżenia nad nim, rozszerzony zakres wiedzy ludowej czy w zewnętrznym świecie, czy w chwili skupienia ducha, dorzucają coraz nowego zasobu do tej bogatej skarbnicy.

Pieśń z melodją tylko charakteryzuje szczegółowo różność pokoleń, choć jednego rodu; stąd ta w nich rozmaitość, stąd różność nasza w pieśniach i gędźbie. Przysłowia nie dadzą Ci tych cech wydatnych. Po melodjach zaraz poznasz i charakter ludowy; bo w niej on zaklął swego ducha, który w niej jęczy lub śpiewa na ton właściwy.

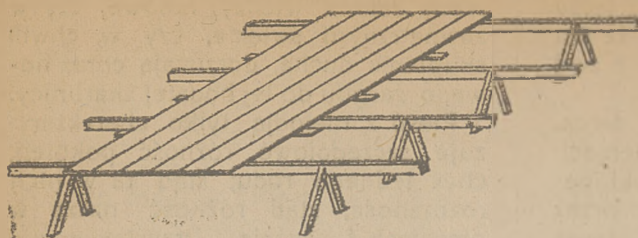
D. n.

Budowa i urządzenie sceny przenośnej.

(*Dokończenie*).

Drugi sposób może być taki, że z desek, 6 lub 9 łokci długich, zbijamy blaty po $3^1/_2$ łokcia szerokie i te kładziemy sztorcem do sali na odpowiedniej wysokości kobyłkach, zrobionych z desek lub drzewa kantowego, (rys. 10). Odległość między kobyłkami powinna być do $2^1/_2$ łokcia. Frontową ściankę robimy też w postaci blatu o jednej lub dwóch częściach, zależnie od szerokości ściany. Przymocowanie do kobyłek może być uskutecznione za pomocą bezpośredniego przybicia gwoździami, lub też za pomocą haczyków i skobli. Deski lub łaty poprzeczne, użyte do zbijania blatów, powinny wystawać na kilka cali. Wtedy sąsiedni blat będzie zachodził na te występy, co wpłynie dodatnio na sztywność podłogi.

Szerokość sceny może być przez całą szerokość sali, i wtedy słupki przy kurtynie stoją blisko ściany, albo też węższa od szerokości sali, i wtedy słupki stawiamy, jak na rys. № 3. Odstępy pomiędzy słupkami mogą być użyte na drzwi, ale nie z desek, tylko w formie zasłon. Jak pokazano na rys. № 1., przez zagięcie sceny otrzymujemy boczne wolne miejsca, które mogą być zużytkowane na garderoby w tym wypadku, jeżeli na to nie mamy oddzielnych pomieszczeń.



rys. № 10.

Garderoby te oddzielamy od sceny ściankami ruchomemi, stawianemi ukośnie jedna za drugą, żeby uzyskać łatwy dostęp do sceny. Ścianki robimy z cienkich łat lub desek, obitych tapetą, tekturą lub płótnem i za pomocą dwóch kółek u wierzchu zawieszamy na haczykach, wkręconych w sufit. W dolną listwę wbijamy 2 sztyfty, które wchodzą w odpowiednie otwory w podłodze, ścianka staje i wtedy daje się wkładać i wyjmować z łatwością; szerokość ich nie powinna być większa od normalnej wysokości drzwi; t. j. $3\frac{1}{2}$ łokci ($2_{,00}$ mtr.).

Jeżeli wejście do sali jest kręte, co utrudni wynoszenie długich sztuk, to szerokości, jakie dawaliśmy stosownie do wysokości drzwi, musimy zastosować do wysokości okien, co nam ułatwi wynoszenie. *K. Wysocki.*

Przedstawienia popularne w teatrze im. Staszica

w Warszawie ul. Śniadeckich (Kaliksta 5).

Znany jest niejednemu z czytelników teatr popularny Stowarzyszenia Robotników Chrześciańskich.

Obszerna sala tego teatru gościła nieraz w swych murach zebrania rolnicze, wycieczki z dalszych okolic, pielgrzymki i zjazdy. W czasie ostatnich kilku lat teatr był w różnych warunkach, obecnie jednak dźwiga się na nowo i daje raz po raz przedstawienia, dostępne dla kieszeni i umysłów szerszych rzesz miasta stołecznego Warszawy i przedmieść. Czy to rzemieślnik, czy robotnik, czy kupiec, czy rolnik z przedmieścia lub służąca—wszyscy znajdują dla siebie potrzebną strawę duchową w Staszica teatrze. Sztuki grywane w teatrze są zrozumiałe, przytem pouczające, wesołe lub podniosłe, brane z historji lub przystosowane do życia i chwili obecnej. „Polska idzie“, „Grube ryby“ „Gubernator i Trockij“ a ostatnio „Obrona Lwowa“ i „Krzyżacy“ — oto zereg sztuk, wystawionych w teatrze Staszica. Kierowany przez zasłużonego pisarza i poetę Remigjusza Kwiatkowskiego teatr zasługuje na szczere uznanie mas ludowych miejskich, łaknących godziwej rozrywki i szczerych haseł. Czytelnicy nasi ze wsi, przy bytności w Warszawie, mając wolny wieczór, powinni obok innych — zajrzeć i do teatru Staszica. Szczególnie korzystne to będzie dla tych, którzy interesują się sceną wiejską, sceną popularną. Z pobytu u Staszica niejeden amator prowincjonalny może odnieść korzyść i zadowolenie wewnętrzne. *A. Ch.*

Mazur.

Hejże, młodzi, hejże w pląs!
Hej, kto polak, w górę wąs!
Bo tu idzie mazur grzmiący,
Dusza życia — ton gorący,
Hej, polaku, hejże w pląs!
Hej, do góry podkręć wąs.

To nasz mazur ukochany,
W całej Polsce wszędzie znany
On to sprzyja naszej duszy
On umarłych z grobu ruszy,
Hej, polaku, hejże w pląs,
Hej, do góry podkręć wąs!

J. Witczak.

Redaktor: ADAM CHĘTNIK. Kierownik Sekcji Teatralnej WACŁAW BUDZYŃSKI.